

Młodzież protestuje, policja bije i strzela

20 października 2019

Brutalną przemocą policyjną i stanem wyjątkowym w Santiago odpowiedziała chilijska władza na bunt przeciwko podwyżkom cen biletów na metro. Media obiewały ujęcia policjantów w pełnym rynsztunku wkraczających na przepełnione stacje metra w godzinach szczytu, atakujących kogo popadnie. A to nie koniec eskalacji.

<https://www.youtube.com/watch?v=070HoaGvgF0>

Kilka dni temu chilijski prawicowy, ultraliberalny rząd Sebastiana Pinery zdecydował o podwyższeniu cen biletów metra w Santiago z 800 do 830 pesos (ok. 4,48 zł). Ta wydawałoby się niewielka zmiana nie przeszła bez echa wśród mieszkańców stolicy, gdzie koszt podróży metrem, kluczowym środkiem komunikacji, już jest jednym z najdroższych na świecie. Nie funkcjonują tam bilety miesięczne, więc dojazdy do pracy i szkoły to poważna pozycja w domowych budżetach.

Oburzeni uczniowie i studenci rozpoczęli protesty polegające na masowym szturmowaniu bramek na stacjach bez kasowania biletów. Akcje pod hasłem “Evasión Masiva” (w wolnym tłumaczeniu “Masowo na Gapę”) połączone z wiecami wyprowadziły z równowagi chilijskie służby porządkowe, słynące ze stosowania przemocy wobec wszelkich przejawów społecznego niezadowolenia. Policja blokowała dostęp do bramek uniemożliwiając tym samym ludziom spokojny powrót z pracy, a także atakowała zupełnie przypadkowe, nawet niezwiązane z protestami osoby.



Za protesty odpowiada przeważnie młodzież szkolna i studencka, chociaż plan podwyżek ich akurat nie obejmował. To starała się

wykorzystać rządowa propaganda, utrzymując, że młodzież buntuje się, nie mając ku temu powodu – zupełnie jakby młodzi nie mieli rodziców codziennie poruszających się do pracy metrem. Sami podróżni pomimo utrudnień w komunikacji w przeważającej większości pozytywnie wypowiadają się o o protestach. Również jeden ze związków zawodowych zrzeszających pracowników metra wyraził zrozumienie dla akcji i zażądał od rządu podjęcia dialogu.

Represje policyjne nie powstrzymały spontanicznych i masowych akcji młodzieży skandującej na stacjach hasła “niepłacenie to nasza forma walki” oraz słynne “lud zjednoczony jest niezwyciężony”. Prawdziwym szturmem zakończyły się również próby zamknięcia poszczególnych stacji metra. Choć wydarzenia miały charakter pokojowy, przemoc policji, która zaczęła pojawiać się na stacjach z bronią oraz arogancja władzy zaogniła nastroje.

18 października policja zaczęła na jednej ze stacji strzelać z nie do końca wiadomego rodzaju amunicji do protestujących – internet obiegł film z młodą kobietą, leżącą w kałuży krwi. Wydarzenia potoczyły się szybko – stacje metra stały się polem bitwy, manifestanci zaczęli demolować bramki, policja zaś wystrzeliwać ładunki z gazem.



Mieszkańcy stolicy Chile spontanicznie wyszli późnym wieczorem na ulice oraz na najbliższe stacje organizując wiece przeciwko podwyżkom i brutalności policji. Gdy zapadł zupełny zmrok, tzw. „encapuchados” („zakapturzeni”, nastawieni na konfrontacje członkowie miejskich ruchów insurekcyjnych) starli się z policją, podpalili kilka stacji metra a także kilkunastukondygnacyjny wieżowiec będący siedzibą energetycznej firmy Enel. Policja aresztowała ponad 130 osób, ogłosiła zamknięcie sieci metra na cały weekend. Jeszcze tej samej nocy prezydent Pinera po konsultacji z ministrem spraw wewnętrznych Andresem Chadwickiem ogłosił wprowadzenie stanu

wyjatkowego na terenie Santiago.

Najbliższe dni pokażą, jaka będzie reakcja społeczeństwa, gdzie taka forma represji i obecność wojska na ulicach przypominają najczarniejsze dni tak niedawnej historii.

Źródło: Strajk.eu